



W naszej parafii



Gazetka Parafii Prawosławnej św. Jana Klimaka

lipiec 2020 · nr 7 (139)

Rozpoczęliśmy III etap remontu

Zakres prac III etapu obejmuje wzmocnienie i naprawę konstrukcji dachowej wraz z naprawą poszycia oraz prace konserwatorskie elewacji południowej i zachodniej. Prace będą polegały na oczyszczaniu elewacji z wszelkiego rodzaju warstw zanieczyszczeń, osadów, starych farb. Usuwane będą zniszczone, skorodowane, popękane elementy elewacji. Tam gdzie to możliwe metodą iniekcji będą podklejane miejsca odspojenia wątku ceglanego i sztukaterii.

Bracia i Siostry, w imieniu Rady Parafialnej i społeczności naszej wolskiej parafii zwracam się do Was z prośbą o wsparcie finansowe.

Za wszelką okazaną pomoc będziemy ogromnie wdzięczni Spasi Hospodi! Bóg zapłać!

Ofiary prosimy przekazywać na konto parafii PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904 z dopiskiem REMONT:

Proboszcz Parafii Prawosławnej pw. św. Jana Klimaka na Woli w Warszawie
ks. Adam Misijuk



Zakres prac III etapu remontu. —







TAJEMNICA EUCHARYSTII

Raju, gdzie przebywali nasi praojcowie Adam i Ewa do swego upadku, znajdowało się drzewo żywota, owoce którego miały zapewnić im życie wieczne (Rozdz. 2,9).

W Cerkwi Chrystusowej drzewo to zastępuje w sposób nieopisanie doskonalszy Najświętszy Sakrament, Przenajświętsze Ciało i Krew Boga naszego Jezusa Chrystusa. Godne jego przyjmowanie zapewnia prawosławnym chrześcijanom

zjednoczenie z Chrystusem i osiągnięcie życia wiecznego. Sakrament Eucharystii sprawowany jest podczas Liturgii świętej, a podawany jest pod postacią chleba i wina, ze względu na naszą ludzką naturę i niemoc fizyczną przyjmowania ciała i krwi pod ich naturalną postacią. Wizualnie święte substancje zachowują swoje naturalne cechy, jednak w swej istocie są prawdziwym Ciałem i Krwią Chrystusa. Przemiana ta za sprawą Świętego Ducha odbywa się podczas liturgicznego kanonu eucharystycznego.

W historii Cerkwi miały miejsce przypadki niedowiarstwa co do prawdziwości tego sakramentu, toteż niektórym świętym ojcom Bóg zechciał odkryć tajemnicę omawianego zagadnienia w sposób cudowny, drogą objawień. O takim widzeniu wspomina w „Gerontikonie” abba Daniel Faranita, uczeń św. Arsemusza, żyjący na przełomie

IV i V w. Opowiada on o pewnym starcu egipskim mieszkającym w Skicie (skit ozn. kompleks cel pustelniczych). Starzec ten był wielkim ascetą, ale w sprawach wiary był prostakiem. Z powodu braku wiedzy i świadomości teologicznej głosił ów mnich, że: „Chleb i wino, przyjmowane, nie są naprawdę Ciałem i Krwią Chrystusa, ale obrazem”.

Dowiedzieli się o tym dwaj inni starcy żyjący w sąsiedztwie. Znając jego świętobliwe życie, domyślili się, że zbłądził w prostocie ducha i z powodu niewiedzy. Poszli więc do niego i powiedzieli mu: „Abba, słyszeliśmy, że tutaj ktoś mówi przeciw wierze: twierdzi bowiem, że chleb eucharystyczny nie jest naprawdę Ciałem Chrystusa, ale obrazem.” Starzec im odrzekł: „To ja tak mówię.” Oni zaś zaczęli go prosić: „Nie trzymaj się tego, abba, ale raczej przyjm naukę przekazaną przez Cerkiew: my wierzymy, że ten chleb jest Ciałem Chrystusowym,

a ten Kielich Krwią Chrystusowa naprawdę, a nie tylko przez wyobrażenie. Bo jak na początku Bóg wziął proch ziemi i z niego uczynił człowieka na swoje podobieństwo (Rodz. 1,26) - i chociaż to podobieństwo jest nieuchwytnie, nikt mu zaprzeczyć nie może, - tak i chleb, o którym Chrystus powiedział: «To jest Ciało Moje», jest rzeczywiście Ciałem Jego, i tak wierzymy.” Starzec im odpowiedział: „Nie będę tego pewny, póki mnie sama rzecz nie przekona.” Oni zaś na to: „Błagajmy więc Boga przez cały ten tydzień w sprawie tej tajemnicy i wierzymy, że Bóg nam objawi.” Starzec z radością przyjął ten pomysł i tak się modlił. „Boże, Ty wiesz, że nie ze złej woli w to nie wierzę: więc abym z niewiedzy nie błędził, objaw mi, Jezu Chryste!” A tamci dwaj starcy odeszli do swoich cel i także błagali Boga, mówiąc: „Boże Jezu Chryste, objaw starcowi tę tajemnicę, aby uwierzył i aby nie przepadły jego trudy ascetyczne.” I Bóg wysłuchał ich. Kiedy skończył się tydzień, przyszli w niedzielę do świątyni skitu i usiedli tam osobno, we trzech razem na jednej macie, a ów starzec pośrodku. I otworzyły się im oczy (por. Tb. 3,16), i kiedy położył kapłan chleb na świętym ołtarzu, oni trzej zobaczyli jak gdyby dzieciątko. A kiedy kapłan wyciągnął rękę, aby chleb przełamać, oto zstąpił z nieba Anioł Boży z mieczem, złożył dzieciątko w ofierze, a krew jego wlał do kielicha eucharystycznego. Kiedy zaś prezbiter sprawujący Liturgię dzielił chleb na małe cząsteczki, także Anioł kroił dzieciątko na małe cząstki. Wreszcie kiedy podchodzili po święte postacie, ów starzec - i on tylko - otrzymał kawałek okrwawionego ciała. Przerażony tym widokiem zawołał: „Wierzę, Boże, że Chleb jest Twoim Ciałem, a wino jest Krwią Twoją!” - i natychmiast okrwawione ciało stało się chlebem zgodnie z obrzędem. Przyjął go z dziękczynienia, a starcy mu powiedzieli: „Bóg zna naturę człowieka i wie, że on nie może jeść surowego mięsa: dlatego też

przemienił swoje Ciało na chleb, a Krew na wino, dla tych, którzy przyjmują je z wiarą”. I dziękowali Bogu, że nie pozwolił przepaść trudom starca i nie skazał go na zatracenie. I wszyscy trzej wrócili z radością do swoich pustelni (To Gerontikon; por. Księga Starców, Kraków 1992, str. 87).

Kiedy uczestniczymy w Liturgii świętej z zamiarem przyjęcia św. Prczastija, nie godzi się wątpić w swoich myślach w prawdziwość Najświętszego Sakramentu. Wątpliwość ta, chociażby myślowa, uchodzi za grzech niedowiarstwa. W wypadku pojawienia się podobnej myśli należy prosić Boga naszego Jezusa Chrystusa o wzmocnienie naszej wiary. Przed i po przyjęciu Komunii świętej powinniśmy zachować modlitewny nastrój i świadomość swojej niedoskonałości i grzeszności, w pokorze ducha wierzyć i ufać, że przyjęcie św. Prczastija posłuży do uświęcenia naszej duszy, uzdrowienia ciała i od-puszczenia grzechów (Mat. 26,26). Od pieśni Cherubińskiej do końca Liturgii, nawet jeśli nie przystępujemy do św. Prczastija, winniśmy przejawiać szczególną koncentrację modlitewną, wyzbyć się na ten czas wszelkich trosk życiowych, uważnie słuchać słów nabożeństwa, ponieważ Święty Duch schodząc na św. Dary udziela się według wiary naszej wszystkim wiernym Cerkwi Prawosławnej, godnie uczestniczącym w Liturgii.

Ponadto bezwzględnie zabrania się ludziom prawosławnym przyjmowania Komunii św. w świątyniach innowierców, w tym również rzymskokatolickich, a to ze względu na istniejące różnice w sakramencie Eucharystii, które notabene podważają autentyczność Eucharystii rzymskokatolickiej i pozostałych wyznań. Oprócz tego „wymienna” Eucharystia niedopuszczalna jest ze względu na istniejący podział między Kościołami, ponieważ wspólny kielich wyraża jedność w Chrystusie, identyfikację wiary i zgodność

doktrynalną. Atrybuty te należą tylko i wyłącznie do jednolitej wspólnoty prawosławnej uczestniczącej w Eucharystii.

W prawosławnej Grecji i na Atosie zabrania się nawet innowiercom, włączając w to wyznawców rzymskiego katolicyzmu, uczestnictwa w liturgii wiernych, czyli po wysłuchaniu perykopy ewangelicznej zobowiązani oni są opuścić cerkiew. Wyjątek stanowią katechumeni, którzy przygotowują się do przyjęcia prawosławia, im zezwala się na przebywanie w przedsionku.

Ceńmy więc swoje bogactwo duchowo-liturgiczne.

PRAKTYCZNO-MORALNE ZASADY PRAWOSŁAWIA

Opracował:

*Hieromnicli Gabriel (Krańczuk)
Święta Góra Atos*

Bardziej niebezpieczne, niż Covid-19 – przeciwko wątpliwościom odnośnie sposobu udzielania Eucharystii

Ojciec Alkiviadis Calivas w swym artykule z 25 maja 2020 roku *O wspólnej tyżeczce eucharystycznej* usiłował usprawiedliwić wycofanie się z używania wspólnej tyżeczki dla Świętej Eucharystii. To, co przedstawił ostatecznie, to wartości tego świata czy też rozumowanie zachodniego świata pod płaszczykiem prawosławnej teologii.

Prawosławie zawsze było elastyczne, ale jednocześnie bezkompromisowe w pewnych dziedzinach, włączając w to jeden z rdzeni naszej wiary, czyli Komunię i nasz prawosławny duch/myśl, naszą mentalność, która jest różna od wszystkich innych chrześcijańskich wspólnot. W artykule o. Alkiviadisa Calivasa odosobnione przykłady minionych historycznych praktyk i racjonalne argumenty zostały wykorzystane do usprawiedliwienia zniesienia korzystania ze wspólnej tyżeczki. Ale te same rodzaje argumentów



mogą być zastosowane do usprawiedliwienia lub racjonalizacji zniesienia w zasadzie każdej tradycyjnej praktyki i moralnej postawy Cerkwi. Istnieje większe zagrożenie, aniżeli Covid-19: podważanie naszych przekonań i uszczerbek na wierze. To, czego w tym momencie potrzebujemy od naszych hierarchów i naszych duchownych, jest raczej duchowe przywództwo, aniżeli przedstawianie „logicznych” argumentów, które poddają się „niewolnictwu naszego ludzkiego rozumowania”, jak głosi modlitwa eucharystyczna do Bogurodzicy.

Wiemy, że pierwotnie wszyscy wierni otrzymywali Ciało Chrystusa na rękę, i pili Jego Krew bezpośrednio ze wspólnego Kielicha. Artykuł o. Alkiviadisa sugeruje, że skoro używanie wspólnej łyżeczki nie zawsze było praktyką Cerkwi, to lokalna Cerkiew może decydować na własną rękę, by wprowadzić inną praktykę. W artykule zauważa się, że używanie łyżeczki zostało ustanowione około tysiąc lat temu, by uchronić Święte, Drogocenne Ciało Pańskie od upadku, i by ułatwić przyjmowanie na

raz Ciała i Krwi, gdy tylko jeden kapłan służył Liturgię. Musimy zdać sobie sprawę, dlaczego niegdyś wprowadzono wspólną łyżeczkę: by chronić Sakrament przed profanacją i by ułatwić udzielanie Go. Ta zmiana na nowo wzmocniła w umysłach wiernych niezmierną świętość Świętych Darów. Ale nowe sugerowane metody jako potencjalne zastępniki dla wspólnej łyżeczki - takie jak np. wiele łyżeczek lub łyżeczki jednorazowe - zupełnie nie podążają za prawostawną myślą/duchem. Raczej, zostały zaproponowane, by złagodzić strach pośród niektórych świeckich, podczas gdy uczynienie czegoś takiego działałoby na szkodę wiernych poprzez potwierdzenie ich obaw, że Święta Eucharystia może przenosić chorobę. Tymczasem Cerkiew zawsze utrzymywała, że Święta Eucharystia nigdy nie może być źródłem choroby, a podważanie tej kluczowej wiary jest bardziej niebezpieczne i bardziej śmiertelne aniżeli Covid-19, ponieważ karmienie takich wątpliwości wpływa na nasze wieczne zbawienie. Zły tańczy z zachwytem, ponieważ poprzez zezwolenie na wnioski, że Komunia

może przenosić chorobę poprzez łyżeczkę, to sama Cerkiew zasiewa wątpliwość. Wątpliwość, którą diabeł będzie hodował i pielęgnował; i będzie on ochoczo dążył do poszerzenia wątpliwości na inne dziedziny wiary.

W artykule zauważa się, że kanon 101 soboru piąto-szóstego zabronił wiernym przynoszenia małych złotych naczynek do przyjmowania Eucharystii. Ludzie myśleli, że szanują Eucharystię, gdy umieszczają Ją na „drogocennym” materiale, jak np. na złocie. Kanon zabronił tej praktyki, ale to nie oznacza, że sobór ogłosił, że nie powinniśmy używać łyżeczki albo jakiegoś innego „instrumentu”. Duch/myśl za tym kanonem jest taka, że nie ma cenniejszego, bardziej godnego naczynia na Świętą Komunię, aniżeli osoba ludzka. Chrystusowi nie jest oddawana cześć przez nasze złoto lub nasze łyżeczki, lecz gdy przyjmujemy Go z należytą postawą, „z bojaźnią Bożą, wiarą, i miłością”, jak wzywa nas kapłan przed Eucharystią, trzymając Kielich.

Kanon 101 soboru piąto-szóstego potwierdził najwyższą wartość ludzkiej osoby. Dla nas Bóg stał się

człowiekiem, zatem Święta Komunia nigdy nie może być czynnikiem choroby, czy to otrzymywana na łyżeczkę, czy na rękę, czy bezpośrednio z Kielicha. Bóg stał się człowiekiem - nie tylko po to, by po prostu umrzeć na krzyżu czy aby powstać z martwych. On stał się człowiekiem, aby stać się ciałem i krwią, tak byśmy my mogli fizycznie przyjmować Jego Ciało i Krew. To jest niemożliwym, zupełnie niemożliwym, byśmy zachorowali czy to przez Eucharystie, czy to przez narzędzie, przez które Ją przyjmujemy. Kiedy Bóg stał się człowiekiem, On uświęcił naszą ludzką naturę poprzez zjednoczenie jej ze Swoją Boską naturą. Jego Boskość nie została zamieniona przez to zjednoczenie na ludzką naturę. Jak łyżeczka, która komunikuje wiernych, nie może być również uświęcona? Jeśli my, ludzkie istoty, wraz z naszymi grzechami i winami, jesteśmy uświęceni przez przyjmowanie Komunii, to jak łyżeczka, będąc nieożywionym obiektem bez grzechów, nie może być uświęcona, i może być nośnikiem choroby?

Artykuł o. Alkviadisa próbuje rozróżnić Sakrament od instrumentu używanego do udzielenia Go wiernym. Broni on wątpliwości i strach wiernych mówiąc, że ci ludzie nie kwestionują sakralnego charakteru i tożsamości Świętych Darów, lecz „wiarygodność instrumentu” używanego do udzielenia Ich. Lecz jeśli oni wierzą w uświęcony charakter Świętych Darów, jak o. Alkviadis utrzymuje, to niech kapłani ich prowadzą, a teologowie zachęcają do podjęcia jeszcze jednego kroku: by mieli pewność również co do łyżeczki. Jednak, miast tego, niektórzy kapłani i teologowie zachęcają do wątpliwości, których żadne ludzkie środki nigdy do końca nie wyeliminują.

Artykuł o. Alkviadisa próbuje rozróżnić Sakrament od sposobu jego udzielania sugerując, że nikt nie może zachorować przez Sakrament, ale przez łyżeczkę już może. Czy

mamy wierzyć w to, że ten, kto opróżnił Otchłań ze zmarłych, wyprowadzając ich stamtąd, nie jest w stanie zapanować nad wirusem, ponieważ on jest na łyżeczkę! Cóż za nonsens! Niezależnie czy Eucharystia jest przyjmowana na wspólnej łyżeczce czy nie, to jest to największa Tajemnica Cerkwi, która nigdy nie może być nośnikiem choroby. Gdy Chrystus ustanawiał sakrament Eucharystii, był oczywiście świadomy istnienia wirusów i zarazków. Wiedział, że będą w przyszłości pandemie i zarazy, ale mimo wszystko Pan - dla niektórych najwyraźniej lekkomyślnie, bez miłości czy troski o ludzkość, i wbrew wszelkim naukowym poradom czy racjonalnym myślom - ośmielił się podawać wspólny kielich! To właśnie tak chrześcijanie przez kilka wieków przed pojawieniem się wspólnej łyżeczki przyjmowali ten sakrament: przez jeden Kielich.

Po tym, jak wierni otrzymali Święte Dary, kapłan spożywa to, co pozostało w Kielichu. Ojciec Alkviadisas zauważa, że spożywał pozostałości Eucharystii tysiące razy przez ponad 60 jego kapłańskiej posługi. Tutaj podważa własną argumentację: nigdy nie zachorował przez tę praktykę, nawet jak spożywał to, co zostało w Kielichu, po udzieleniu Eucharystii tysiącom wiernych ze wspólnej łyżeczki. W rzeczywistości, nigdy nie było choćby jednego przypadku, by się okazało, że ktoś został zarażony jakąś chorobą przez Świętą Komunię. Parę razy widziałam, gdy mój mąż, jako kapłan, zlizywał z podłogi to, co spadło z Eucharystii wskutek wypadku. Z podłogi, którą stąpały setki butów, przebywających przecież w świecie zarazków. Wyobraźcie to sobie! I nigdy nie zachorował. To nie tylko akt sentymentalnej pobożności, lecz akt wiary i szacunku. Wiary, do której powinniśmy zachęcać i którą powinniśmy podtrzymywać w tym czasie – a nie szukać alternatywnego postępowania, które mogłoby ją podważyć.

Jeśli nasza decyzja ma polegać na higienie czy nauce, to dlaczego nie cytuje się badań naukowych? Miast tego odpowiedzią jest postępowanie w strachu. Tymczasem metropolita Mesogii Mikołaj (Hadżinikolau), wykształcony naukowiec z Harvardu i MIT, założyciel Bioetycznego Instytutu w Atenach, wydał jako biskup Cerkwi i jako naukowiec encyklikę, w której powiedział, że Eucharystia nie może przenosić chorób. Za to zauważył prawdziwe zagrożenie w dzisiejszym świecie, i jest nim nie zakażenie, lecz „wirus bezbożności i braku wiary”.

Ojciec Alkviadis myli się, gdy pisze, że „Cerkiew lokalna w swej zbiorowej mądrości i władzy może swobodnie dostosowywać, modyfikować i zarządzać sposobem, w jaki Święta Eucharystia jest udzielana”. To całkowita antyteza prawosławnego ducha/myśli - twierdzenie, że jakaś lokalna Cerkiew na własną rękę może zmieniać coś tak ważnego, jak zmiana sposobu przyjmowania Świętej Eucharystii, który funkcjonował w Cerkwi na całym świecie przez setki lat.

Artykuł o. Alkviadisa trywializuje mówiąc, że ci, co popierają używanie wspólnej łyżeczki, reagują „niepokojem” wobec „zmiany”. Pamiętajmy, że to prosta wiara zwykłych prawosławnych chrześcijan podtrzymała Cerkiew i zachowała wiarę, nawet gdy większość tych ludzi była zupełnie niewykształcona. Natomiast teologowie i hierarchowie zbyt często byli w historii po złej stronie. Postawę „wyższości”, którą artykuł o. Alkviadisa atakuje, odnajdujemy raczej wśród tych, którzy uważają siebie za „wydukowanych”, „naukowych” i o większej wiedzy, niż reszta z nas; oni dokonują sprytnych interpretacji, by usprawiedliwić ich stanowisko. *Podając się za mądrych stali się głupimi* (Rzym 1,22). Ci, którzy sprzeciwiają się porzuceniu używania wspólnej łyżeczki, nie doświadczają „niepokoju” wobec zmiany, lecz raczej są zatroskani utratą naszego bezcennego prawosławnego ducha/

myśli, naszego przywiązania do Tradycji, która zachowała naszą wiarę przez pokolenia na przestrzeni niezliczonych i niewyobrażalnych niebezpieczeństw i ataków nieprzyjaciół. Czy powinniśmy być tymi, co podważają naszą własną Wiarę, czy raczej powinniśmy uznać, że oto nadszedł moment próby dla naszej wiary? Nasi praojcowie i pramatki stawiali czoła przeróżnym zagrożeniom, włączając w to tortury i męczeństwo; nie wyrzekali się Chrystusa. Jak my moglibyśmy wyrzec się Go poprzez oskarżenie, że On pozwala Cerkwi używać narzędzia - łyżeczki - które mogłoby przynieść nam chorobę?

Sugestia, że ktoś mógłby zachorować przez spożywanie świętych i wzniosłych Tajemnic jest zaprawdę naruszeniem uświęconego dogmatu Cerkwi na najgłębszym i najbardziej gruntownym poziomie. Dowodzenie, że wspólna łyżeczka „nie jest dogmatyczna” ukazuje powierzchowność, z jaką ta sprawa jest traktowana.

Używanie wspólnej łyżeczki prezentuje głęboką dogmatykę - to coś, o czym liturgista powinien wiedzieć. Istnieje teologiczny powód dla jednej łyżeczki: jednoczy nas w ten sam sposób, jak wspólny kielich i wspólny chleb. Zatem, gdy ojciec Calivas powiedział, że zmiana tej praktyki nie narusza żadnych „dogmatów”, to w rzeczywistości narusza esencję praktyk eucharystycznych w Prawosławiu, które wyrażają jedność Cerkwi: jeden chleb, jeden kielich, jeden ołtarz, jedna Liturgia, jeden Pan, jedna Wiara, jeden chrzest.

Artykuł mówi, że łyżeczka jest „nie-perfekcyjnym obiektem materialnym” który „nie współdzieli niepodlegania zepsuciu tak jak to jest w przypadku Ciała Chrystusa”. Oczywiście, łyżeczka nie jest równa Ciału Chrystusa, ale nie jest też zwykłym „utensylium”. To jest środek, przez który Eucharystia jest dawana wiernym Kanony 72 i 73 z 85 Kanonów Świętych i Czcigodnych Apostołów surowo zabraniają sprzedaży lub przetapiania sakralnych, liturgicznych przedmiotów,

zabraniają sprzedaży szat liturgicznych oraz używania przedmiotów cerkiewnych do celów świeckich. To jest potępione jako świętokradztwo w kanonach, i jest za to kara ekskomuniki. Czy profanacja łyżeczki mogłaby być świętokradztwem, gdyby łyżeczka była tylko „dostojnym instrumentem”? Ona stała się obiektem sakralnym i dlatego, poprzez wiarę, uznajemy, że ona nie może przenosić choroby.

Święty Jan Chryzostom w swojej 25-tej homilii do Ewangelii św. Jana mówi: *Nie ma nic gorszego, aniżeli poddanie duchowych spraw ludzkiemu rozumowaniu.. Nazywamy siebie „wiernymi” dokładnie dlatego powodu: że odkładając na bok słabość ludzkiego rozumowania, możemy dojść do wzniosłości wiary, i że możemy powierzyć nauczaniu wiary większą część naszego dobrobytu.*

Cerkiew nigdy nie podejmowała decyzji na bazie strachu, lecz tylko na bazie wiary. Cerkiew również nie podejmuje decyzji ani nie osiąga teologicznych konkluzji w oparciu o ludzkie rozumowanie. Ale dobrze, podążmy za linią ludzkiego rozumowania, które stosuje o. Alkiviadis, i zobaczymy, gdzie nas ono doprowadzi. Kapłani, biskupi i diakoni przyjmują Eucharystię z Kielicha, przed Komunią wiernych. Woda jest dodawana do wina dwa razy: pierwszy raz w trakcie proskomidii, a drugi raz podczas Boskiej Liturgii. Czy po dodaniu wody nie pozostaje w Kielichu dostateczna ilość alkoholu, by zabić wirusa? Już tutaj się poddamy? A może gdy kapłan przyjmuje Eucharystię bezpośrednio z Kielicha, a my, wierni, bezpośrednio po nim, z tego samego Kielicha? Poddamy się strachowi? Powinniśmy mieć oddzielne kielichy dla każdego? To logiczna konsekwencja takiego toku rozumowania, gdy odrzucimy wspólną łyżeczkę. Pewna liczba prawosławnych kapłanów zaraziła się koronawirusem. A czy zachorował któryś z wiernych, przyjmując Eucharystię

z tego samego Kielicha, z którego wcześniej na tej samej Liturgii Komunię przyjęli ci zarażeni księża? Oczywiście, że nie!

Święty Grzegorz Teolog komentując pójście na kompromis w wierze, by dostosować się do wartości tego świata, tak pisał: *My nie jesteśmy tak jak wielu, zdolnych do skażenia słowa prawdy; do mieszania wina – które weseli serce człowieka – z wodą, tj. do mieszania naszej doktryny z tym, co jest zwykłe i tanie, bez wartości, czerstwe, bez smaku; do obrócenia fałszerstwa w nasz zysk (...) do zyskania życzliwego stosunku tłumów, raniąc tym samym w najwyższym stopniu, wręcz rujnując samych siebie, przelewając niewinną krew prostszych dusz, która będzie na naszych rękach (Or-2.46).*

Każdy z nas umrze śmiercią fizyczną, ale czy chcemy dobrowolnie umrzeć drugą śmiercią, tj. śmiercią duszy? Covid-19 nie jest bardzo śmiertelną chorobą w porównaniu do okropnych chorób, które dotknęły ludzkość w przeszłości. Nigdy nie szliśmy na kompromis w naszej wierze w trudnych czasach, nawet gdy te choroby były bardziej śmiertelne, i nie mieliśmy współczesnej medycyny, którą mamy obecnie, by pomóc załagodzeniu naszych lęków i leczyć nas. Co za ironia! Teraz mamy nowoczesną medycynę, by pomagała leczyć nas i przedłużać nasze życie fizycznie, i nie jest to pocieszeniem. Medyczny i naukowy postęp nie może pomóc naszym duchowym chorobom, jako że mamy teraz więcej wątpliwości, więcej strachu. Jest coś gorszego, aniżeli koronawirus: zaszczepienie wątpliwości wśród wiernych poprzez skażenie ducha/myśli Cerkwi. Nawet najmniejsza sugestia, że Święte Tajemnice mogą przynieść chorobę, jest strasznym wypaczeniem prawosławnej wiary i to potencjalnie wpływa na wieczne zbawienie niezliczonej liczby niewinnych dusz.

Święty apostoł Paweł dał Koryntianom wytyczne odnośnie Świętej Komunii. Przypomniał im to, czego nauczał odnośnie uświęconego charakteru Eucharystii.

Albowiem podczas Boskiej służby nie byli bogobojni, „nie rozpoznawali Ciała i Krwi”, przez co spożywali Je niegodnie. Pisał: *Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych i wielu też umarło* (1 Kor 11,29). To niesamowite oświadczenie! Jeśli ktoś może zachorować, a nawet umrzeć, z powodu braku rozpoznania Ciała i Krwi Pańskich, to co tu mówić o nas i naszej sytuacji, o naszym braku wiary, o naszych lękach? Wszystkie te „wielorazowe łyżeczki” lub „wiele łyżeczek” czy jeszcze inne sposoby nie znaczą nic, jeżeli wciąż moglibyśmy zachorować. To przez naszą postawę okazujemy się niegodnymi przyjęcia Eucharystii.

Jeśli ktoś się boi, to niech nie przystępuje. Nie powinniśmy dążyć do złagodzenia „strachów” kilku przy jednoczesnym podważaniu wiary niezliczonych innych osób. Zmiana tego, co było uniwersalną praktyką Cerkwi na całym świecie przez setki lat jest wprowadzeniem czegoś dużo gorszego, aniżeli wirus: to dostosowanie się do mentalności „świata”. Dzisiaj to jest koronawirus. Jutro to będzie jakaś inna choroba albo jakaś inna wymówka do rozmycia wiary. Cerkiew była wystawiona na niezliczoną liczbę pandemii. Strach przychodzi z naszej słabości, naszych upadków, naszego zepsucia - które Cerkiew i Święte Tajemnice poprzez swoje istnienie mają uzdrawiać, a nie utrwałać.

Dr teologii, matuszka Eugenia Constantinou

tłum. Dominika Kovačević
Źródło: <https://orthodoxia.info/news/more-dangerous-than-covid-19/>

zdjęcie w nagłówku tekstu z azbuka.ru

List pasterski J.E. Joela, metropolity Edessy

W związku z ostatnimi wydarzeniami po ustaniu Bożych nabożeństw, wywołanymi przez nowego wirusa, chcielibyśmy

z pokorą, wypowiedzieć się na temat stanowiska naszej Świętej Cerkwi w kwestii tego, czy jakkolwiek choroba może się rozprzestrzeniać poprzez Święte Sakramenty, czy też przez jej uświęcające środki, cześć dla świętych ikon, całowanie rąk kapłanów, lub nawet przez zwykłe przebywanie w świątyniach.

1. Odnośnie Sakramentu Eucharystii. Jest powszechnie przyjęte przez całą Cerkiew, że jest to niemożliwe, aby Ciało i Krew Chrystusa przenosiły jakkolwiek chorobę. Tak naucza nasza Cerkiew i udowadnia to doświadczenie; są kapłani, którzy przez dekady pełnili posługę duszpasterską w szpitalach zakaźnych, w czasie, gdy choroby te były wielce zakaźne i nieuleczalne, a mimo to żaden z nich nigdy się nie zaraził. Z tego powodu, jeden z kapłanów z naszej diecezji popełnił wielki błąd, udzielając wiernym Świętych Darów za pomocą jednorazowych łyżek.

2. Odnośnie całowania rąk kapłanów i przebywania w świątyni. Czas na omówienie tych tematów jest bardzo odpowiedni.

a. W drugą niedzielę Wielkiego Postu świętujemy pamięć św. Grzegorza Palamasa, który wspaniale nauczał słowem i uczynkiem odnośnie możliwości uczestniczenia w niestworzonych boskich energiach. I odwrotnie, ci z nas, którzy wstrzymali się od uczestnictwa w niedzielnym nabożeństwie, praktycznie głosili herezję Barlaama, który zaprzeczał możliwości ludzkiego uczestnictwa w boskich, niestworzonych energiach.

b. Bez wątpliwości, kapłan jest istotą ludzką, słabą, upadłą, walczącą, aby oczyścić swój wewnętrzny byt. Jednakże, kapłan, „odziany w łaskę kapłaństwa” uczestniczy i promieniuje niestworzonymi, boskimi energiemi przez swój kapłański urząd, niezależnie od swego osobistego uświęcenia. Oczywiście, jeśli kapłan jest osobą świętą, wtedy przekazuje łaskę



podwójnie. Niemniej jednak, ważne jest, aby powtórzyć, że gdy całujemy ręce kapłanów, uczestniczymy w niestworzonych boskich energiach Boga, i otrzymujemy łaskę Bożą wedle miary naszej wiary i pobożności.

c. Jak mawiał św. Paisjusz ze Świętej Góry Atos (zm. 1994), który zawsze po Boskiej Liturgii całował z wielką pobożnością ręce celebrujących kapłanów, „ręce kapłanów nie są ich własnością.”

d. Jeśli wierzymy, że kapłan może przenosić choroby, wtedy zaprzeczamy łasce świętego kapłaństwa, ostatecznie negując łaskę Bożą. Gdy przez nasze działania wątpimy lub zaprzeczamy niestworzonym, boskim energiom, wtedy wytwarzamy innego boga, i odrzucamy Boga prawdziwego.

e. To samo dotyczy świątyń. Świątynia to ciało naszego żywego Boga. I nie jest to kwestia wyłącznie symboliczna. **W naszej Cerkwi, liczby i symbole zawierają w sobie podstawową cechę, Prawdę, i dlatego obserwujemy te symbole. I prawdą jest, że świątynia jako Ciało Chrystusa nie może być miejscem, gdzie przekazywane są choroby.** Jeśli w to wątpimy, wtedy wątpimy, że jest w nich łaska. Zrównujemy Świątynię ze zwykłą salą zgromadzeń.

3. Cała ta smutna rozmowa kończy się poważnym pytaniem i smutną obserwacją.

a. Pytanie jest następujące: Czy naprawdę wierzymy w Boga? Jeśli tak, to w jakiego Boga? Czy w barlaamicznego boga wytworzonego przez naszą własną logikę? W boga, któremu

przypisujemy tyle łaski, ile jest w stanie zmieścić nasz ubogi mózg?

b. Gorzka świadomość polega na tym, że mimowolnie bluźnimy przeciwko Duchowi Świętemu. Trzymamy się heretyckiego sposobu myślenia, nawet gdy deklarujemy naszą prawosławną wiarę. Wątpiąc w Ducha Świętego, bluźnimy przeciwko Duchowi Świętemu i grozi nam utrata przebaczenia zarówno w tym wieku, jak i w przyszłym.

c. Gdy lękamy się całować święte ikony, rękę kapłana, przebywać wewnątrz świętej Cerkwi, wtedy przez nasze czyny zaprzeczamy zbawczej i uświęcającej łasce Ducha Świętego. Uważamy, że Duch Święty jest w stanie przenosić „nieczystość lub brud”, a to stanowi wielkie bluźnierstwo.

4. Dlatego, wyznajmy naszymi czynami, tak jak robimy to ustami, że wierzymy, iż w świętych ikonach, kapłanach i świątyniach przebywa łaska Boża.

a. Nasze uczestnictwo w tej łasce zależy od miary naszej wiary. Ilość łaski, którą otrzymujemy, jest bezpośrednio związana z ilością naszej wiary.

b. Jednakże, istnienie tej łaski nie zależy od naszej wiary. Bóg, „Który był, Który jest i Który przychodzi” (Ap 1,8) nie przestaje istnieć, jeśli w Niego nie wierzymy.

c. W związku z tym, akceptujemy nacisk prawa cywilnego, aby zaprzestać Bożych nabożeństw jako boską karę, albowiem zgrzeszyliśmy, popełnialiśmy nieprawość, byliśmy występni, buntowaliśmy się, odchodziliśmy od Pańskich przykazań i wyroków (Dn 9,5).

d. Mimo to, nie akceptujemy usprawiedliwień Państwa, że istnieje niebezpieczeństwo przenoszenia choroby przez Świętą Cerkiew Chrystusa, i przez boskie sakramenty, które mają w Niej miejsce...

5. W skrócie, niemożliwe jest zarażenie się lub nabycie jakiegokolwiek choroby przez Święte

Dary, święte ikony, całowanie rąk kapłanów lub przez obecność w świątyniach. Jeśli tak będziemy wierzyć z całych naszych serc, otrzymamy obficie łaskę naszego Boga w naszym życiu. Jeśli negujemy to lub wątpimy, cierpimy na herezję Barlaama i ikonoklastów; zaprzeczamy Bogu i popełniamy bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu.

Dlatego, stańmy prosto! Wierzmy prawidłowo i z prostotą, a łaska Boskiego Ojca i wspólnota Ducha Świętego będzie zawsze z nami. Amen!

Źródło: <https://orthodoxethos.com/post/orthodox-church-teaching-on-whether-there-is-a-danger-of-spreading-disease-through-the-holy-communion-or-kissing-the-hand-of-the-priest>

tłumaczenie: admin

Kiedy Boga nie ma (cz. 2) Z cyklu rozmów o modlitwie

Drugą ważną okolicznością jest to, że spotkanie z Bogiem twarzą w twarz zawsze jest dla nas sądem. Spotykając Boga w modlitwie, w rozmyślanii o Nim bądź też kontemplacji, podczas tego spotkania możemy zostać albo uniewinnieni, albo osądzeni. Nie chcę przez to powiedzieć, że w tym momencie zostaje nad nami odczytany ostateczny wyrok potępienia lub zbawienia, ale spotkanie z Bogiem jest zawsze momentem krytycznym, kryzysem. *Kryzys* to greckie słowo oznaczające „sąd”. Spotkanie z Bogiem twarzą w twarz w modlitwie jest momentem krytycznym, i chwała Bogu, że nie zawsze objawia się nam On, kiedy to nieodpowiedzialnie, beztrósko prosimy o spotkanie z Nim, gdyż takie spotkanie mogłoby przerastać nasze siły. Przypomnijmy sobie, ile razy Pismo Święte mówi o tym, że niebezpiecznie jest znaleźć się z Bogiem twarzą w twarz, dlatego że Bóg jest siłą, Bóg jest prawdą, Bóg jest czystością. I tak, kiedy nie odczuwamy, nie przeżywamy

wyrażnie obecności Boga, naszym pierwszym odruchem powinna być wdzięczność. Bóg jest miłościwy; nie przychodzi przed czasem; daje nam możliwość popatrzeć na siebie, zrozumieć i nie ubiegać się o Jego obecność, kiedy byłaby ona dla nas sądem bądź potępieniem [...]

Przypomnijmy sobie różne fragmenty Ewangelii: ludzie dużo mocniejszego, niż nasz, ducha nie odważyli się przyjąć Chrystusa. Przypomnijmy sobie setnika, który prosił Pana, by uzdrowił jego sługę. Chrystus powiedział: „Przyjdę do niego”, ale setnik odparł: „Panie, nie trudź się – powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie”. Czy zachowujemy się w ten sposób? Czy zwracamy się do Pana, mówiąc: „Nie czyń Swojej obecności jawną, odczuwalną dla mnie. Wystarczy, żebyś powiedział słowo, a stanie się to, co stać się powinno; nie potrzebuję na razie nic więcej...”. A czy pamiętacie świętego Piotra w łodzi po obfitym połowie ryb: upadł na kolana i zawołał: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem grzesznym człowiekiem!”. Prosił Pana, by opuścił jego łódź, gdyż być może po raz pierwszy w życiu doznał pokory. Ogarnęło go uczucie pokory, ponieważ nagle dostrzegł wielkość Chrystusa. Czy nam kiedyś przydarzyło się coś podobnego? Kiedy czytamy Ewangelię i otwiera się przed nami niewypowiedziane piękno i chwała obrazu Chrystusa, kiedy modlimy się i ogarnia nas uczucie wielkości i świętości Boga – czy mówimy wtedy: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie”? A cóż można powiedzieć o tych przypadkach, kiedy powinniśmy wiedzieć, że Pan nie może przyjść do nas, ponieważ nas nie ma i nie możemy Go przyjąć. [...]

Tłum. Helena Śliwińska
Lestwica 3-4/2005

Listy do młodszego brata (1) Szczęśliwi czasu nie liczą ...

Kiedyś popularne było rosyjskie przysłowie: *влюблённые часов*

не наблюдают. Dziś, niestety, raczej nie usłyszysz tego rodzaju wypowiedzi. Przeciwnie – liczenie wszystkiego, zwłaszcza pieniędzy i czasu właśnie, jest znakiem epoki, w której żyjemy. Zakochani wysyłają do siebie SMS-y, a długość ich rozmów telefonicznych wyznacza w dużym stopniu „łaskawość” firm telekomunikacyjnych, które, jak się wydaje naiwnym, z życzliwości dla nich dają im – rzekomo w prezencie – „dodatkowe minuty” rozmów – rozdysponowując czas!... Przypomnij sobie piękną bajkę *Mały książę*, którą napisał ponad 60 lat temu Antoine de Saint Exupery: lotnik wojskowy i poeta; człowiek męzny i jednocześnie bardzo subtelny. Jednym z bohaterów jego książki jest nieco upiorny osobnik, który wszystko liczy, zapamiętuje, ile jest... Czego? No właśnie, tego to już nie pamięta – czego mianowicie jest tyle a tyle.

A my?... Ty i ja?... Czy nasze życie nie jest oceniane według kryteriów ilości?... Ile już mamy, ile jeszcze by się przydało?... Czego? Nieważne. Wszystkiego – a może czegokolwiek?...

A przecież, mimo wszystko, życie trwa – i, chwała Bogu, daje początek nowemu życiu. Spotykają się zakochani, spotykają się przyjaciele, ci bardzo młodzi, którzy mają jeszcze sporo wolnego czasu i energii – oraz ci starsi, którzy czasu mają już dużo, bo przeszli w stan zasłużonego spoczynku. To dobrze: masz tyle szczęścia, ilu masz prawdziwych przyjaciół, i tyle, ile jesteś w stanie wnieść w ich życie autentycznych wartości i radości. Ale nawet ludzie wartościowi mówią czasem, że liturgia prawosławna, choć piękna, trwa zdecydowanie za długo. Jest tu coś zastanawiającego: z ukochaną dziewczyną, czy nawet z ulubionym przyjacielem – takim prawdziwym, z którym rozumiecie się bez słów, a do tego będącym „duszą towarzystwa” – chciałbyś być właściwie bez końca, bez przerwy. A z Bogiem? Przecież naprawdę w Niego wierzysz, w Jego nieprzemijającą obecność, w możliwość kontaktu z Nim

podczas liturgii; więc jak ma nie zaskakiwać ten całkowity „brak czasu i sił”, żeby choć raz w tygodniu – czy nawet w miesiącu – spędzić parę godzin w świątyni na nabożeństwie. Sam Pan Bóg nie może być, i nie jest, „męczący”, trudny w odbiorze, nudny. O co więc chodzi?

Jedyną bodaj wiarygodną przyczyną takiego stanu rzeczy jest prawdziwie smutna niemożność nawiązania z Nim kontaktu. Nie, to nie powód do potępienia, lecz, przeciwnie – to powinno skłaniać innych do troskliwego zaopiekowania się takim kimś. Do zatroszczenia się o to, żeby ktoś taki, jak ty, nauczył się rozmawiać z Chrystusem, przede wszystkim – uważnie i ufnie słuchać Go.

Nie popadając w zupełną mistykę, trzeba przyznać, że ten problem ma także swój wymiar jak najbardziej „zdróworozsądkowy”, uchwytny. Z jednej strony, nie jest możliwe pełne przeżycie liturgii przy nieznajomości języka liturgicznego, w naszym przypadku – starocerkiewnego. Wydaje ci się, że sprawę rozwiąże całkowite przejście na język współczesny – polski, rosyjski, białoruski, ukraiński?... Wyobraź sobie, że zamiast *Иже еси на небесех* miałby być wariant *Który znajdujesz się na terenie nieba*, a zamiast *Многая лета...*, na przykład – *Dużo lat*; jakoś nie bardzo, prawda?... Piękno i majestat naszej liturgii są ugruntowane przez niepowtarzalną atmosferę mowy

świętych Cyryla i Metodego. Nie chodzi tylko o to, że język musi być „starodawny”; owszem, musi być językiem, który, odzwierciedlając wieczną wartość chrześcijaństwa, był zrozumiały tysiąc lat temu dla Apostołów słowiańskich, a w dużym stopniu – to porywające – może być zrozumiały dla ciebie, czujesz, że mógłbyś osobiście z Nimi rozmawiać. Bez pośpiechu, bo w pośpiechu niemożliwe jest powiedzenie rzeczy ważnych.

Nie mów, że nie masz czasu. Bo to nie o to chodzi, naprawdę. Powtórzę, na wzór biblijny, tak często przywoływane przez Pismo Święte, porównanie nas, wierzących, do zakochanych. Oni modlą się o to, żeby spotkanie trwało jak najdłużej. Jeśli osoba, która cię zafascynowała, mówi językiem nie całkiem zrozumiałym, wychodzisz z siebie, żeby pojąć jak najwięcej – z jej oczu, z tonu, jakim mówi, gestów, uśmiechu. A jeżeli to, co czujesz, jest trwałe i najważniejsze ze wszystkich spraw pod słońcem, będziesz nie smutny, lecz szczęśliwy, przekonawszy się, że niektórych słów nie chcesz już tłumaczyć na żaden ze znanych dotychczas języków. Do nieba nie pisze się SMS-ów ani podań, które wymuszają na nas postugiwanie się językiem skrótów, znormalizowanych formatów. Do nieba wznosi się modlitwy.

G.S.



OPIEKA I PIELĘGNACJA NAGROBKÓW

Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli
www.cmentarz.prawoslawie.pl, uslugi@prawoslawie.pl

Nabożeństwa w naszej parafii – lipiec 2020

01.07 Środa	Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akantyst ku czci Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
04.07 Sobota	Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
05.07 Niedziela	Niedziela IV po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7³⁰ godz. 9⁰⁰
07.07 Wtorek	Narodzenie św. Proroka i Poprzednika Jana Chrzciciela. Święta Liturgia.	godz. 9⁰⁰
08.07 Środa	Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akantyst ku czci św. Proroka Jana Chrzciciela.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
11.07 Sobota	Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
12.07 Niedziela	Niedziela V po Pięćdziesiątnicy. Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Św. Paisjusza z Atosu.	godz. 7³⁰ godz. 9⁰⁰
15.07 Środa	Turkowiekiej ikony Matki Bożej. Św. Liturgia. Akantyst za dusze zmarłych.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
18.07 Sobota	Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
19.07 Niedziela	Niedziela VI po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7³⁰ godz. 9⁰⁰
22.07 Środa	Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akantyst ku czci św. męcz. kapłana Bazylego Martysza.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
24.07 Piątek	Św. równej apostołom księżnej Olgi. Św. Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
25.07 Sobota	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
26.07 Niedziela	Niedziela VII po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7³⁰ godz. 9⁰⁰
28.07 Wtorek	Św. równego apostołom księcia Włodzimierza. Św. Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
29.07 Środa	Św. Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akantyst ku czci św. Serafina z Sarowa.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰

W pozostałe dni tygodnia Święta Liturgia jest sprawowana o godz. 9⁰⁰

Parafia Św. Jana Klimaka
na Woli w Warszawie

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl, www.cmentarz.prawoslawie.pl

Liturgia Św.: niedziela – godz. 7:30, 9:00

poniedziałek – sobota – godz. 9:00

Nabożeństwa wieczorne:

środa, sobota – godz. 17:00

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904

Kancelaria parafii

i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00

pt. od 9:00 - 13:00

tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza: tel. 511 996 312